Nr. 17. Kraków, Czwartek 23 Kwietnia 1896. Rocznik V.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Szewska L. 7, parter.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, ulica Szewska L. 7, parter.

Rękopisów nie zwraca się.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów. Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki L. 2, w biurze p. R. Herzowej, — we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karol Ludwika, i A. Olszewskiego, ul. Kilińskiego L. 2, w Tarnowie w biurze p. M. Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień w każdy czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

Towarzysze! Towarzyszki! pamiętajcie o uroczystości 1 maja.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

Po raz siódmy święcić będzie cały międzynarodowy proletaryat swoją uroczystość, święto zbratania 1 Maja. W dniu tym ma stanąć praca codzienna, a zapełnić się mają zgromadzenia ludowe.

Wzywamy Was tedy do solidarnego złączenia się z braćmi naszymi wszystkich narodów i do zamanifestowania, że lud roboczy jest już swych wzniosłych celów świadomy.

Tysiące odezw, objaśniających znaczenie 1 Maja, są w Waszem ręku Towarzysze; Waszą rzeczą jest zapomocą tych odezw uświadomić tych, którzy jeszcze stoją zdala od organizacyi. Odezwy wydaje redakcya „Naprzodu".

Komitet postarał się również o odpowiednie trwałe odznaki na dzień uroczystości. Odznaka nasza powinna być w dniu 1 Maja na piersi każdego z Towarzyszy.

Zarazem wzywamy poszczególne organizacye do wybrania członków straży podczas zgromadzenia i festynu, dla utrzymania porządku. Imiona wybranych należy podać do dni trzech w redakcyi „Naprzodu".

Ogół zaś Towarzyszy upraszamy o zastosowanie się do zarządzeń tej straży. O bliższych szczegółach doniosą afisze.

A więc do dzieła Towarzysze! Niech się nikt nie ociąga, niechaj każdy z Was przyczyni się do uświetnienia wielkiej światowej manifestacyi 1 Maja.

Niech żyje socyalna demokracya!

Niech żyje 1-szy Maj!

Komitet partyjny.

PRZEGLĄD.

Drugie czytanie projektu reformy wyborczej zaczęło się w parlamencie w ubiegły poniedziałek. Parlament wietrzy już swój zgon i dlatego wszyscy mowcy mówiący za reformą, robią wrażenie, jak gdyby czynili to pod srogim przymusem. Do uczciwej i rozumnej reformy wyborczej, do uchwalenia równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, parlament ten za niedołężny; zdolny on tylko przyjąć to, co mu rząd nakaże...

Z pomiędzy przemówień warto przytoczyć niektóre ustępy mowy p. Pernerstorfera:

Od 10 października 1893 r. wie ten parlament i każdorazowy rząd, że reformę wyborczą przeprowadzić należy. Tyle bladych twarzy i drżących łydek nie widziałem, co w owym dniu. Teraz czujecie, że jesteście uratowani i że stworzono coś, co wam z czasem wprawdzie także będzie nieprzyjemnem, lecz co was na razie przynajmniej w podeszwy nie piecze.

Mowca zapowiada cały szereg poprawek w rozprawie szczegółowej, zwłaszcza w tym kierunku, aby wybory odbywały się w niedzielę, lub w dzień, uznany za wolny od pracy, aby zmieniono przepisy co do miejsca pobytu wyborców, wreszcie aby wybory w kuryi piątej wszędzie były bezpośrednie. Najwięcej praw politycznych ma w Austryi szlachta. (*Z ław antisemitów: Żydzi!*) Pełny worek ma także wpływ niezmierny, lecz on jest na razie w stadyum rozrostu i będzie jeszcze potężniejszym, ale obecnie najważniejszym czynnikiem jest szlachta. Czego chce większa własność w klubie feudalnym, to stać się musi, a charakterystycznem jest, że ten żywioł największy ma wpływ w Austryi, który przez cały szereg lat w Austryi złożył dowody, iż najmniej ma rozumu politycznego. (*Wesołość*).

Partya robotnicza jasno i otwarcie oświadcza się za powszechnem, równem i bezpośredniem głosowaniem. Więcej jeszcze — ona od prawa wyborczego nie wyklucza kobiet. (*Ironiczne głosy podziwu*). Naturalnie, dla posła austryackiego jest to rzeczą śmieszną. A przecież gdybyśmy rozpatrzyli się w działalności naszego parlamentu z ostatnich lat dziesiątek, to czy znajdzie się ktoś w Izbie, ktoby rzeczywiście chciał wierzyć, żeby kobiety, gdyby tutaj zasiadały, coś gorszego i bardziej nierozsądnego zrobić mogły (*Wesołość.*) Kobiety ruszają się także. Zakosztowały one w agitacyi i nie prędko w niej ustaną.

Obojętną jest rzeczą — mówił Pernerstorfer, — czy panowie to przedłożenie przyjmiecie, lub odrzucicie. W ostatnim wypadku nie pogrzebiecie ruchu wyborczego i w bardzo krótkim czasie wystąpić musicie z nowymi projektami. Partya robotnicza nie zapomina, że jest partyą socyalnego wyzwolenia wszystkich klas ujarzmionych, a w zrozumieniu tej partyi *votum* Izby jest zupełnie obojętne. W myśl tej partyi kończę moje wywody słowami: »Precz ze szlachcicami wszystkich krajów! Żądamy powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego! Niech żyje lud! (*Oklaski*).

Imieniem Koła polskiego mówił Madeyski, ktory w obłudnych frazesach patryotycznych przedstawił, jakiemi to autonomistami i patryotami są posłowie polscy. (Ci sami, co wyprawiali owacye carowi Aleksandrowi III. Red.) Z kwaśną miną godzi się na reformę, chociaż najmilej właściwie byłoby dla tego wujaszka koalicyi i sługi szlacheckiego, żeby Galicya pozostała na poziomie autonomistycznych wyborów sejmowych. Nie rozumiemy wprost, z jakiem czołem staje taki Madeyski do debat. On, który przy 18 miesięcy usiłował w koalicyi udaremnić reformę, teraz za nią przemawia. Zaznaczamy dalej z pewnem zdumieniem, że poseł Lewakowski dotąd nie zapisał się nawet do głosu, aby swoje stanowisko zaznaczyć!

Panowie z Koła polskiego pienią się z wściekłości!... Poseł Romańczuk postawił wniosek nagły o wezwanie rządu, aby starostowie w Galicyi nie wynajdywali coraz to nowej cholery, anginy, tyfusu, a nawet dyfteryi (Bochnia) celem zabronienia zgromadzeń ludowych. Poseł Pernerstorfer powiedział przy tej sposobności panom z Koła polskiego wiele gorzkich prawd i oświadczył na końcu, że jeżeli gdzie lud porwie się do gwałtów, to stać sią to może w Galicyi. Lewicki i Szczepanowski urządzili też zaraz scenę. jakby byli w galicyjskim sejmie: Szczepanowski przemawiał frazesami górnolotnymi i udawał, że chce płakać, a Lewicki tymczasem uczył niemieckiej przemowy „chłopa" Potoczka, aby on w imieniu „chłopów" przeciw Pernerstorferowi wystąpił. Potoczek „wykuł" mówkę i szczęśliwie ją przy końcu debaty wyrecytował. „Z polską szlachtą (Rusin Lewicki), polski Potoczek" — oto słowa Krasińskiego w dzisiejszej dobie..

ŁAZARZE.

1.

Znałem waryata... Kochałem go szczerze.
Nawet wielbiłem jego gwiazdę jasną.
Bom sam podówczas nosił jeszcze pierze,
Które nam ufać każe, iż nie zgasną
— Jako łojówki — sił duchowych wieże,
Iż wielkość zawsze swoją mocą własną
Zdoła wyrąbać się na życia drodze...
Ha, byłem młody, zatém głupi srodze.

2.

Żyliśmy w dwójkę górnie — na poddaszu,
Gdzie moje rzeźby rozpoczęte stały,
Zmieszane tłumnie, niby na kiermaszu,
Gdy je złociło słońce, to się śmiały. —
My razem z niémi, chociaż w patrontaszu
Rzadko patrony brzęczące bywały:
Młode marzenia są nam jak narkotyk,
Lub z tęczowymi szkłami jasny gotyk.

3.

Jego zajęcia były naukowe,
Lecz duszy swojéj nie zaparł w bibule.
Lubił na słońce patrzéć purpurowe,
Gdy gasło w blaskach (nie jak ziemscy króle!),
Potém na niebo ciemno-lazurowe;
Gwiazdy—zwykł mówić—piły jego bóle,
Nieskończoności przedsmak mu dawały...
Rzeźby poważnie na nas się patrzały.

4.

Wziął za specyalność swoją zbadać ducha.
Jego zawartość, oraz przeznaczenie, —
Bo nie chciał wierzyć, aby taka sucha
Była treść bytu: walka i zniszczenie,
Aby natura mechaniczna, głucha,
Na bezcelowe skazała cierpienie
Wszystko, co żyje — a tak z świata tego
Robił się padół goryczy i złego.

5.

Więc myślą szukał gwiazdy dla człowieka,
Co byłaby mu w wędrówce niezmienna
I dała pewność błogą, że nie czeka
Po śmierci nicość, a w życiu Gehenna...
Tymczasem szczuplał; chleb i trochę mleka —
Zacna, lecz chuda zbytnio strawa dzienna,
Rzeźbiąc mu rysy, dała ostrzeżenie,
Że oprócz gwiazdy — potrzebne jedzenie.

6.

Ba! darmo walczyć z tym śmiesznym barokiem,
W którego stylu świat jest zbudowany
I który robi jedno zbyt szerokiem,
A drugie ściska w wiotkie filigrany;
Jeden umiéra—bowiem jest żarłokiem,
Drugi umiéra głodem wycieńczany,
Możny się nudzi, zazdrości mu słaby.
Żrą się wzajemnie pełzające kraby.

7.

Dopóki letnie stało w niebie słońce,
Drwiliśmy sobie z téj naszéj nędzoty,
Wierząc, że wszystkie przejścia mają końce,
Nie przewidując wcale, że roboty
Może zabraknąć — i Nirwany gońce —
Chyłkiem, jak złodziej, wkradną się — suchoty!...
(Te się zjawiają łatwiej, niźli rymy),
Filozof miał krwioplucie pośród zimy.

. . . .

10.

On stracił lekcyę, ja również zarobki,
Które miewałem z tutejszych cmentarzy.
Nie ograbiałem trupów, lecz nagrobki
Kułem szczęśliwcom, którym się wydarzy
Zostawić krewnym pracy swojéj snopki —
Cenne papiérki do obtarcia twarzy
Z łez—raczej z potu, kiedy po obiedzie
W święto tramwajem się na cmentarz jedzie.

11.

W zimie podobne ustają rozrywki;
Ludziom brak ławek w cieniu do siedzenia,
Sodowéj wody, fryzowanéj grzywki...
Stąd też rzeźbiarze doznają wytchnienia;
Wolno im chuchać w palce, tworzyć śpiéwki,
Żołądek swój powiesić dla wietrzenia,
Wolno niedbałych mężów stroić w rogi,
Z trzeciego piętra spaść, połamać nogi.

12.

Właśnie myślałem nad wielkim wyborem,
Kiedy przyjaciel mój zajęczał z cicha.
Leżał przykryty kamizelką, worem,
Oraz draperyą, w której niegdyś pycha
Paradowała... Na obliczu chorem
Spostrzegłem nagle straszydło, co czyha...
A więc, by przykryć łzy, co na rzeszoto
Mogły mnie zmienić — wrzasnąłem: „Idyoto!"

13.

„Sprzedaj poezye i swoje rozprawy!
„Prawda, w tramwajach dziś służyłby Plato, —
„Lecz mimo wszystko, człowiek zdolny, prawy
„Nie zginie zgłodu... Masz siostrę bogatą,
„Niech ci udzieli — choć na miesiąc — strawy;
„Masz opiekuna, co zwleka z wypłatą;
„Wreszcie znajomych czeredę wybraną —
„A więc pisz listy, zdecyduj wygraną!"

14.

Długo się wahał, wreszcie przymuszony
Do siostry swojéj napisał, że chory,
Do opiekuna, że biédą gnieciony,
Do przyjaciela, że chciałby z téj nory
Na świéże, wiejskie wyrwać się zagony;
Dał dla redakcyi najlepsze utwory...
Wziąłem to wszystko, oraz dwa modele
Na wyprzedanie, tusząc sobie wiele.

15.

Gatunek „bliźni *lupus*" nie jest nowy!
Upadły wszystkie nasze przedsięwzięcia.
Przyjaciel jęczał, że zdychają krowy,
Że oczekuje sekwestrów, zajęcia;
Siostra przeprasza, ale nie ma głowy,
Bowiem spodziewa się znowu dziecięcia...
Odtąd mi jasną była tajemnica —
W kobiecie ducha zabija samica.

16.

Opiekun tylko okazał się czuły:
Rozlał się w morze ocukrzonéj wody,
Radził pilnować nie gwiazd, lecz szkatuły,
Radził oszczędzać, póki człowiek młody,
Wyznał, że złotem ładowane muły
Są najmądrzejsze z stworzeń, bo przeszkody

Naturalnie, że cały ten teatralny wybuch tez i frazesów nafciarza, podrażającego ubogim ludziom światło, nie obalił ani jednego faktu przytoczonego przez posła Romańczuka, ale nagłość wniosku odrzucił parlament.

O kobiecym kongresie w Paryżu podawały niektóre pisma galicyjskie, z „N. Reformą“ na czele, idyotyczne zaiste sprawozdania. W szpaltach tych pism stał się kongres kobiet farsą i szopką głupich małp raczej niż ludzi. Taki „skrybent“ galicyjski rzuca się zajadle na wszystko, co nie jest mu znane, co przekracza obręb jego biednej mózgownicy. Można się z uchwałami kongresu kobiet nie zgadzać, ale nie trzeba zaraz rzucać się jak ulicznik.

„Pogoń“ tarnowska umieszcza w ogłoszeniach i w „Nadesłanem“ wśród ogłoszeń o sprzedaży kamienicy, soli gleichenberskiej i zakupnie ogierów prywatnego chowu, toast wielebnego ks. biskupa Łobosa na obiedzie, o którym wzmiankowaliśmy w poprzednim numerze. Z toastu tego podnosimy niemiecką jego część, bo ks. biskup szerzy także gorliwie publicznie germanizacyą w naszym kraju.... Mówił on do oficerów i popuścił wodzów swej fantazyi! Liberalizm, zdaniem Wielebnego, to ojciec anarchizmu a „dziadek“(?) socyalizmu. Jest to wybuch wściekłości nihilistycznego barbarzyństwa, ale nic to nie szkodzi, bo to już wszystko było, a mianowicie przed odkryciem Ameryki w Meksyku czuwali osobni inspektorowie nad tem, aby każdy mieszkaniec zjadł swoję porcyą na dzień i to ani mniej, ani więcej.... W dyecezyi Wielebnego zwalcza już duchowieństwo socyalizm, a ponieważ pierwszą rzeczą do tego potrzebną jest posłuszeństwo, przeto Wielebny pije zdrowie wojskowych, jako wzoru posłuszeństwa. Tak opiewa mniej więcej po polsku toast Wielebnego Ignacego.

Teraz zrozumiemy łatwo, dlaczego redakcya w „Pogoni“ ukryła go wstydliwie w inseratach. Bajeczka o Meksyku, nihilizm, anarchizm, liberalizm i socyalizm — wszystko to zmieściło się w jednym kielichu wina....

Korespondent londyński „Nowej Reformy“ natrząsa się zjadliwie nad wnioskiem postawionym przez socyalistów polskich na porządku dziennym międzynarodowego kongresu w Londynie. Czytelnicy nasi znajdą ten wniosek w sprawozdaniu z kongresu praskiego i pofrafią ocenić, o ile błazeństwa drukowane przez „N. Reformę“ są wobec tego wniosku na miejscu.... Naturalnie, że w redakcyi „N. Reformy“ nie mają ludzie o tych sprawach najmniejszego wyobrażenia, ale dość „przypiąć łatkę“ socyalistom, aby znaleść miejsce w tem piśmie. Ów zaś p. W. N. z Londynu pluje chyba na własną, bardzo niedawną przeszłość, jeżeli w organie impotentów krakowskich usiłuje ośmieszyć partyą, do której tak długo należał, i to bez przytoczenia nawet wniosku socyalistów polskich!

V. Zjazd partyi socyalno-demokratycznej w Pradze.

Po przyjęciu wniosków, że każdy towarzysz powinien należeć do organizacyi zawodowej, politycznej lub stowarzyszeń kształcących, że pojedyncze grupy zawodowe mogą delegować na kongres po 1 zastępcy, i że kongres ma odbywać się co roku, przeszedł Zjazd do następnego punktu: Prasa. Referent tow. Popp zaznaczył, że prasa partyjna rozwija się coraz bardziej od ostatniego kongresu. Codzienne pismo „Arbeiterzeitung“ oddaje partyi nieocenione usługi. Jednak trzeba rozwinąć daleko silniejszą, niż dotychczas agitacyą i kolportaż, aby dorównać ciężkim zadaniom, jakie właśnie prasa robotnicza ma do zwalczenia. Fundusz prasowy „Arbeiterzeitung“ należy podwyższyć do 30.000 złr., a równocześnie starać się, aby we wszystkich lokalach, dokąd robotnicy uczęszczają, abonowano nasz organ centralny. W r. 1895 wynosiły dochody pisma codziennego 209.816 złr. a wydatki 203.646 złr. Liczba abonentów dosięga w niedzielnem wydaniu 22.000. Po sprawozdaniu ze stanu pisma dla robotnic i pisma humorystycznego, wywiązała się dyskusya, w której postawiono wniosek, aby poruszano więcej w prasie sprawy chłopskie i aby włoskie pismo „L' Avvenire“ („Przyszłość“) uznano za organ partyi. Ważną jest dalej uchwała domagająca się, aby w czasie wyborów była zupełnie wolną kolportaż wszelkich druków.

O położeniu i żądaniach robotników rolnych referował tow. dr. Verkauf. Znakomity ten referat wyjdzie jako osobna broszura i postaramy się ją wydać w polskim języku. Tutaj tylko w krótkiem streszczeniu podajemy zarys referatu. Według dat szefa sekcyjnego Inama-Sternegg wynosi w całej Austryi liczba wiejskiego proletaryatu około 4 miliony. Z tego 2 miliony nic nie posiada, $1^1/_4$ miliona posiada chałupę lub kawałek gruntu, a $^3/_4$ miliona mają parcele gruntowe. Stosunki robocze są w różnych prowincyach odmienne. Referent omawia szczegółowo sprawę wiejskiej służby. To znajduje się niemal w stanie prawnej niewoli; wszystkie ordynacye służbowe pozwalają sługę bić, rewidować jej rzeczy, a w razie, jeżeli ze służby ucieknie, sprowadzać ją przez policyą. Sądzenie ich spraw należy do wójtów, a w Galicyi na obszarze dworskim, — do panów „chlebodawców“! Socyalna demokracya musi pójść na wieś i całą siłą pomagać tym najbardziej uciśnionym robotnikom.

Tow. Schuhmeier zwrócił uwagę na potrzebę zwalczania klerykałów na wsi, bo ich wpływy są na wsi dla rozwoju sprawy robotniczej najszkodliwsze. W końcu swych wywodów postawił następującą rezolucyą: „Zjazd uchwala: Robotnicy rolni składają się z bezwłasnościowych proletaryuszy, jakoteż z właścicieli parcel i maleńkich gospodarstw. Rekrutują się oni z dzieci małej i średniej własności chłopskiej. W interesie zatem największej części ludności rolnej w Austryi żądamy: 1. Zupełnego zniesienia ordynacyi służbowych, ustawowego uregulowania stosunków pracy jako stosunków kontraktu, wydanie ustaw ochronnych, a zwłaszcza ustawy zabraniającej pracy dzieci. 2. W tym celu należy ściśle przeprowadzać ośmioletni przymus szkolny i objęcie ciężarów szkolnych przez państwo. Nadto należy zaprowadzić normalny dzień pracy i odpoczynek niedzielny, usunąć płacę w naturaliach („ordynarya“), zakaz pracy kobiet brzemiennych i zaprowadzić osobny inspektorat, oraz wiejskie sądy przemysłowe. 3. Należy zabezpieczenie od choroby, wypadku i na starość zapomocą środków państwowych rozszerzyć także i na ludność wiejską“.

Do zastępstwa partyjnego wybrano: tow. dra Adlera, Poppa, dra Ellenbogena, Tomschika, Gerina (włochi) Schuhmeiera, Smetanę i Zawiertnika (słoweniec). Do kontroli wybrano: tow. Niemeca, Beera, Resla, Holzhammera, Riegera, Zellera, Wanieka i Daszyńskiego.

O kongresie międzynarodowym w Londynie referował tow. Daszyński. Po upadku „Międzynarodówki“ wzrosły olbrzymio poszczególne narodowe organizacye socyalno-demokratyczne. Wkrótce też okazała się konieczna potrzeba wspólnego porozumiewania się organizacyi całego świata i w ten sposób powstała instytucya międzynarodowych kongresów. Zawdzięczamy im tę potęgę i solidarność, która nas czyni groźnymi dla zjednoczonych kapitalistów i wsteczników, czyhających na to, aby nas poróżnić. Kongres jednak nie jest tylko demonstracyą, lecz daje ogólne wskazówki bardzo ważne dla całego ruchu. Dość przyjrzeć się agitacyi n. p. za 8-godzinnym dniem roboczym, aby zobaczyć, że tylko na polu międzynarodowej akcyi da się ten normalny dzień pracy uzyskać. Mowca omawia wiele wniosków, które otrzymał od sekretarza angielskiego komitetu tow. Thorna i między innemi przedstawia wniosek ze strony polskich socyalistów. Wniosek ten brzmi:

„Zważywszy, że uciemiężenie jednego narodu przez drugi leżeć może jedynie w interesach kapitalistów i despotów, dla ludu zaś pracującego zarówno narodowości podbitej jak i zaborczej — jednakowo jest zgubne; — zważywszy, że zwłaszcza carat rosyjski, czerpiący swe siły wewnętrzne i znaczenie na zewnątrz z ujarzmienia i rozbioru Polski, jest stałem niebezpieczeństwem dla postępu międzynarodowego ruchu robotniczego —

Kongres oświadcza,

że niezależność i samorząd Polski jest żądaniem politycznem niezbędnem równie dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego, jak i dla samego proletaryatu polskiego“.

Mowca stawia wniosek, aby kongres londyński obesłać. Na wniosek tow. Grünwalda polecono, aby delegacya z Austryi starała się o wprowadzenie zupełnego zaniechania pracy w dniu 1 maja i zaostrzenia walki o 8-godzinny dzień roboczy.

Z pośród licznych wniosków, które pod koniec Kongresu weszły na porządek dzienny, podnosimy jeden bardzo ważny wniosek robotników w austryackich fabrykach tytoniu. Żądają oni, aby wszyscy robotnicy w 28 fabrykach tytoniu, założyli jedno stowarzyszenie zawodowe i przedłożyli generalnej dyrekcyi w Wiedniu następujące żądania: 1). 8 godzinny dzień roboczy 2). Podwyżka płacy 3). Odpowiednie zabezpieczenie na starość (pensya). 4). Pierwszy maj wolny. Wniosek ten polecono komisyi zawodowej i zastępstwu partyi.

Po przemowie przewodniczącego, który pożegnał delegatów i po odśpiewaniu Marsylianki robotniczej, a potem „Czerwonego Sztandaru“ (śpiewali polacy i czesi), wśród okrzyków na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi skończył się piąty zjazd partyjny w Pradze.

* * *

Na drugi dzień zwołała praska organizacya olbrzymie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem na wyspie strzeleckiej. Przemawiali najpierw referenci czescy o położeniu politycznem i ekonomicznem klasy pracującej i o uroczystości 1 maja. Z pośród przemawiających gości-delegatów zaznaczamy towarzyszkę Adelajdę Popp (mówiła po niemiecku) i tow. Regera i Daszyńskiego (po polsku). 20.000 ludzi przysłuchiwało się ze skupieniem ducha przemowom, a towarzyszy Polaków witano okrzykiem: „Niech żyje Polska“.

W ten sposób socyaliści polscy zaskarbiają za granicą dla narodu sympatyą, podczas kiedy Koło polskie czyni na obczyźnie imię Polaka czemś służalczem i mameluckiem...

Mijają — lecz znowu, gdy człowiek oszczędzi,
Niech się zabawi, nie nudzi, nie wędzi.

17.

Co do redakcyj — szlachetne przybytki
Pełne sztandarów i życiowej sztuki —
Mają, jak biurko, płaskość oraz skrytki...
Jedna odrzekła, że zbytniéj nauki
Publiczność nie chce; druga, że niebrzydki
Temat — o duszy, lecz w humorze luki;
Trzecia zgromiła za mistyczne matnie,
Ale poezye przyjęła — bezpłatnie.

18.

Zaczęły płynąć dnie, jak błotna rzeka,
Jednako szara czy zbliska, czy zdala.
Czas, jako zmora, wtedy nie ucieka,
Ale ssie duszę, którą śmierć wyzwala.
Karmiła stróżka nas troszeczką mleka.
Potém on umarł, a mnie do szpitala
Wzięli, wydarli śmierci — dobrodzieje!
Z takiej dobroci człek się gorzko śmieje,

19.

Lub płacze...............
...... Wszystko ku dobremu dąży!
Jaskrawe słońce wstało z czarnéj nędzy:
Siostra gotowa pomódz, zbywszy ciąży;
Opiekun przysłał na pomnik piénędzy,
Bo o geniuszu zmarłym wieść już krąży.
Ja mam téż sławę u téj ślepéj jędzy,
Zwanéj ludzkością — z psem chodzę na cmentarz
I tam spisuję dóbr życia inwentarz.

Tadeusz M.

Wybory galicyjskie przed sądem.

Po Cholerzynie przyszła kolej na Brzesko. Przedwczoraj i wczoraj znamienny dla Galicyi proces odgrywał się w Krakowie przed ławą przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadają akademicy Karol Gądziński i Władysław Cyga obwinieni o występek przeciw publicznemu spokojowi z § 302 i 305 popełniony przez to, że mając mowy 20 sierpnia 1895 na zgromadzeniu przedwyborczem włościan w pow. brzeskim przez wykazywanie, iż szlachta, panowie i kapłani są nieprzyjaciółmi i wrogami ludu, starają się go tylko wyzyskać i obedrzeć i przez lud nie powinni być dlatego wybierani, oraz przez wypowiedzenie słów: „chłopi w 1846 zamało jeszcze wyrznęli, i wywieszali panów i szlachty“ wzywali i nakłonić usiłowali włościan do nieprzyjaznych kroków przeciw szlachcie, panom i duchowieństwu, nadto Władysławowi Cydze akt oskarżenia zarzuca, że na temże zgromadzeniu przez wykazywanie, iż szlachta i panowie od czasów najdawniejszych, aż do dzisiejszych traktowali lud, jako bydło robocze, obdzierali go i są przeszkodą w polepszeniu doli ludu, podburzał i nakłonić usiłował włościan do nieprzyjaznych kroków przeciw szlachcie, panom i duchowieństwu.

W skład trybunału wchodzą przewodniczący radca Wawrausch, wotanci radca Hoeflich i sekretarz Rady Wilusz. Protokolant Piotrowski. Oskarzyciel publiczny radca Bujak. Obrońca Dr. Herman Seinfeld.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Osk. Gądziński twierdzeniom aktu oskarżenia zaprzecza jako nie prawdziwym. Słów zarzuconych o 1846 roku nie mówił, a co do księży, to nadmienia, iż powiedział, że księdza słuchać macie w rzeczach wiary, ale nigdy w kwestyach politycznych, zresztą obstaje przy powyżej przytoczonem twierdzeniu swej niewinności.

Obr. dr. Seinfeld: Jakie powody skłoniły pana do agitacyi przeciw Stadnickiemu.

Osk.: starano się zwalczać jego kandydaturę, ponieważ jest powszechnie znienawidzony. Hrabia mówił chłopom: „wybraliście mnie za pieniądze to nie macie do mnie żadnego interesu.“

Dr. Seinfeld. Dlaczego pan zeznał w śledztwie, że pan nie ma zamiaru zajmowania się dalej agitacyą?

Osk.: Ponieważ sędzia zagroził mi aresztem, jeżeli tylko dowie się, że z jednym chłopem rozmawiałem.

Oskarżony Cyga przeczy również twierdzeniom aktu oskarżenia, mowy jednak dokładnie przytoczyć nie może, bo ją wygłosił bez przygotowania. Występował przeciwko kandydaturze Stadnickiego, gdyż tenże chłopów nazywał bydłem, które jeżeli istnieć nie może, to niech upada; lud w tej wiosce, gdzie mieszka tyranizuje i t. d. Powiedział wreszcie: „Ja sobie życzę, by mię obrano i sprawa skończona.“ Działy się przy tem oburzające przekupstwa...

R. Wawrausz... To do rzeczy nie należy...

Osk. Co do grzania rąk we wnętrznościach chłopskich przez szlachtę to wypadek powyższy zdarzył się istotnie w Niemczech. Oskarżony cytuje z broszury ks. Lubomirskiego jeszcze kilka drażliwszych wypadków odnoszących się do Polski.

Na tem zakończono przesłuchanie obwinionych i przystąpiono do postępowania dowodowego.

Obr. Dr. Seinfeld zastrzega sobie zażalenie nieważności, ponieważ śledztwo prowadził sędzia Piotrowski, który był na zgromadzeniu, a prowadzenie śledztwa przez taką osobę jest ustawowo wzbronione.

Świadek Seweryn Godzieliński potwierdza zarzuty uczynione oskarżonym, słyszał mianowicie całkiem dobrze słowa Gądzińskiego: „zamałoście ich wyrżnęli i wywieszali w 1846 roku, im dziś jeszcze to samo należałoby powtórzyć“, jak również, że księża na to tylko patrzą, aby chłopa obedrzeć do ostatniego grosza i wyssać, a zresztą są tylko naszymi wrogami. Skrajniejsze ustępy mów przyjmowano oklaskiem. Celem mów było osłabienie zaufania ludu do obywatelstwa, co świadek uważa za nader szkodliwe. Świadek Władysław Kunze, zeznaje, że był na owem zgromadzeniu, całości mów jednakże nie słyszał, gdyż często wychodził. Przypomina sobie tylko, że osk. Cyga mówił o księżach, że można ich słuchać w rzeczach wiary, lecz ksiądz po za kwestyami wiary jest osobą obojętną.

Staje jako dalszy świadek p. Jan Daniło, kandydat notaryalny, sekretarz owego zgromadzenia. Zajmował się agitacyą wyborczą na rzecz kandydata ludowego przeciw Stadnickiemu i mów obwinionych nie pamięta. Przypomina sobie tylko szczegół o grzaniu rąk szlachcica w brzuchu chłopskim, lecz było to powiedziane dla porównania czasów dawnych a dzisiejszych. Reszty świadek nie pamięta.

Przewodniczący: To dziwne, bo w protokole jest wszystko najdokładniej napisane.

Świadek: Tak, lecz to nie jest prawda; tak jak zeznałem w śledztwie, musiałem zeznać, albowiem sędzia wywierał na mnie presyą a nawet groził mi aresztem, jeżeli inaczej będą zeznawać — mówiłem więc tak, jak chciał, aby nie stracić wolności, teraz jednak kłamać nie mogę. Jest np. w protokole wzmianka o 1846 r., lecz świadek musiał to mówić, gdyż sędzia twierdził, że musiał to świadek słyszeć, gdyż inni słyszeli.

Dr. Seinfeld: Czy obwinieni mieli opinią ludzi przewrotnych o tendencyach antinarodowych?

Św. Nigdy, opinię mieli zawsze jak najlepszą.

Wogóle świadek przypomina sobie z mów oskarżonych bardzo mało, gdyż siedział tyłem, pamięta tylko niektóre zdania innego mowcy akademika Więcława, który hr. Stadnickiego porównał z Judaszem, bo i hr. Stadnicki zawiódł zaufanie ludu, jest więc Judaszem, z tą tylko różnicą, że gdy Judasz zdradził Chrystusa, to zaraz powiesił się, Stadnicki zaś mimo zdrady, dotąd tego niestety nie uczynił.

Dalszy ciąg rozprawy nastąpił o godz. 4 popoł.

Przesłuchiwany w dalszym ciągu świadek Daniło, zeznaje, że wiele wyrazów w protokole pod przymusem sam skombinował, ażeby się tylko wydostać z biura sędziego śledczego.

Prokurator zastrzega sobie ściganie świadka o zbrodnię oszustwa z §. 197 i 179.

Dr. Seinfeld stawia wniosek o wezwanie sędziego Piotrowskiego w celu wyświetlenia, czy świadek mówił prawdę, czy nie.

Św. Kunze stwierdza, że sędzia śledczy po parę razy i od niego wymagał słowa honoru i podsuwał zeznania.

Świadek dr. Ludwik Parvi nie przypomina sobie przemów, gdyż był w drugim pokoju. Wrażenie zrobiły one na nim ujemne, gdyż był zirytowany mową Więcława, który nazywał hr. Stadnickiego łotrem, łajdakiem itd. O tem, żeby mowy te miały wywołać oburzenie, lub o antinarodowych i antispołecznych tendencyach oskarżonych nie słyszał.

Świadek dr. Szymon Bernadzikowski, poseł na sejm krajowy, przypomina sobie z mowy osk. Gądzińskiego tylko szczegół o zbezczeszczeniu sakramentów przez księdza w Radłowie, oraz słowa, iż księżom wierzyć nie można, bo są wśród nich ludzie wprost nie uczciwi. Co do 1846 roku, to wspominał o tem jeden z oskarżonych, lecz czy powiedział, że „zamało, czy zadużo, lub prawie“ szlachtę wyrznęli, tego świadek nie pamięta.

Świadek Marzec Adam zeznaje korzystnie dla obwinionych, twierdzi jednak, że „sędzia śledczy chciał koniecznie na niekorzyść oskarżonych skreślić protokół.“ Co do przyczyn agitacyi przeciw Stadnickiemu — oświadcza, że tenże 12 lat był posłem a nic przez ten czas nie zrobił dla włościan, sprawozdania ani razu składał, więc też postanowiono go więcej nie wybierać. Świadek Lewicki Roman nic sobie zupełnie nie przypomina; o odczytanym protokole twierdzi, że jest nieprawdziwy i że nie przypomina sobie w żaden sposób, by zeznanie zamieszczone w protokole dyktował, zresztą sędzia wmawiał w niego, że musiał słyszeć, bo on (sędzia) słyszał co oskarżeni mówili (więc sędzia był na owem zgromadzeniu obecnym). Zeznaje również, że protokółu nie odczytano mu przed podpisem, w każdym zaś razie napisano nie to, co dyktował! Nadto sędzia był „już wtedy chory umysłowo, a obecnie znajduje się na kuracyi we Lwowie.“

Świadek Kalita Zygmunt również bardzo mało sobie przypomina. Inkryminowane mowy skierowane były przeciwko Stadnickiemu, który jest w swej okolicy znienawidzony, ponieważ chłopów nazywa bydłem i t. d. i t. d.

Na zapytanie dra Seinfelda, kto popierał kandydaturę hr. Stadnickiego, świadek oświadcza, że uwijało się po powiecie bardzo wiele agitatorów z hrabiowskiemi pieniądzmi, a sam Stadnicki przyjeżdżał do zastępcy starosty p. Trzaskowskiego, gdzie odbywali długie konferencye, a faktem jest, że Trzaskowski popierał kandydaturę Stadnickiego.

Obr. dr. Seinfeld. Więc Trzaskowski agitował za Stadnickim? Przewod. Uchylam to pytanie. Dr. Seinfeld. Świadek to zeznał... Zeznania świadków dalszych nie przynoszą żadnych nowych szczegółów.

Świadek Gargul słyszał tylko, jak któryś z akademików mówił, że czas już, żeby się Stadnicki powiesił, co jednak nie zrobiło na słuchaczach przykrego wrażenia.

Świadek Godzieliński zeznaje dobrowolnie, że to on sam „z poczucia obowiązku obywatelskiego doniósł o wszystkiem starostwu“!!

Po przesłuchaniu świadków nastąpiło odczytanie protokółu i aktów do sprawy należących, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do popołudnia.

Podamy w następnym numerze dokończenie tego procesu. Na razie zaznaczamy, że p. Gądziński został wyrokiem trybunału skazany na miesiąc aresztu; p. Cyga zaś został uwolniony.

KORESPONDENCYE.

Słów parę o polskiej oświacie ludowej na Węgrzech. Jeżeli Towarzystwo Krakowskie oświaty ludowej tak rozsiewa oświatę w kraju, jak za granicą, to zamiast oświaty rozsieją ciemnotę i dziczyznę, o czem świadczy następujący fakt. Jak już wiadomo towarzyszom, od kilku miesięcy za pośrednictwem znanego K. Leperenyego, założono czytelnię w Budapeszcie, którą powierzono niejakiemu p. Kazimierzowi Gajdzie. Ten święty człowiek tak jak zgina kolana przed krzyżem, to samo czyni przed ks. Leperenym, aby tylko tem fałszywem nabożeństwem mógł coś zyskać. Ta nowa czytelnia oświaty, jest nową instytucją wyzysku robotników. U opiekuna czytelni Kazimierza Gajdy mieszkał tow. Karol Kornyszko który przed paru tygodniami zapisał się do naszej »Siły«. Z powodu tego S-ty Gajda powziął do swego sublokatora okropną nienawiść i ciągle go prześladuje. Tow. Kornyszko był mu dłużnym za mieszkanie, lecz że Kornyszko jest uczciwym i rzetelnym człowiekiem, dla tego pomimo prześladowań swego gosporzada nie opuścił mieszkania dopóki by się z długu nie wypłacił.

W tych dniach Kornyszko, wracając z roboty do domu, zastał Gajdę czytającego księże gazety: Prawdę, Niedzielę, które głupim stylem piszą paszkwile na obecny kongres w Pradze. Ten S-ty Gajda czytając na głos te judaszowskie artykuły, zaczął szydzić z socyalistów i ganić Kornyszkę, że się do nich zapisał, na co Kornyszko odpowiedział: że księża i słudzy pańscy wiedzą już o tem, że robotnicy wkrótce się oświecą i zdobędą sobie prawa i sprawiedliwość, dla tego służalce pańscy nie bronią jakoby nauki Chrystusa — bo tej my bronimy — ale bronią swego przywileju. Na co Gajda zaczął bić po twarzy t. Kornyszkę pokaleczył go i kopnięciem nogą wyrzucił go z mieszkania, lecz rzeczy jego za nim nie wyrzucił bo tu chodzi o pieniądze, o dług! Mamy swoją organizacyą, swoje pisma i pożyczamy co tygodnia 100 tomów z naszej biblioteki. Nie potrzeba nam panów opiekunów! Górą sprawa Robotnicza!

Robotnicy z Budapesztu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przemyśl. W wielkiej sali „Gwiazdy“ (ul. Mnisza 5) odbędzie się dnia 26 bm. w niedzielę o godz. 3 popołudniu pierwsze walne zgromadzenie Koła miejscowego kolejarzy przemyskich. Zasyłamy nowej zorganizowanej grupie serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślnego rozwoju.

W Dąbiu odbyło się w niedzielę 19 bm. poufne zebranie towarzyszy ceglarskich, na którem omawiano sprawę 1 Maja i sprawy zawodowe. Należy jednak przyznać że ojcom Jezuitom stanowczo się nie wiedzie — na wiatr poszła cała „nauka“ w każdą niedzielę szczodrze udzielana, — ba co więcej na nic nie przydały się jaja, wódka i przekąski, któremi przewielebni pasterze traktowali swoje owieczki, te bowiem zjadły wszystko, co im dano, a posiliwszy się i wypocząwszy należycie — poszły na zgromadzenie socyalistyczne.

Nie mogąc sprostać w otwartej walce nasłali żandarmeryą, która zjawiła sie w towarzystwie znanego wójta Łachety, kuma i brata serdecznego emerytowanego właściciele domu publicznego „pod snopkiem“ Zdziechowicza. Cóż kiedy socyaliści obrady w największym porządku i spokoju prowadzili! Żandarmerya opuściła zebranie, a „ojcowie“ krążyć mogli tylko zdala od miejsca zebrania! Tymczasem socyaliści uradzili, co mieli uradzić, pozostawiając jezuitom czas do rozmyślań nad ludzką niewdzięcznością.

Dnia 19 kwietnia odbyło się poufne zgromadzenie tow. ślusarskich. Referent tow. Sułczewski podniósł znaczenie wolnej organizacyi zawodowej i przedstawił niedołęstwo cechowych korporacyi; dopiero wielka zawodowa organizacya zdoła wywalczyć lepsze warunki pracy. Uchwalono wysłać statuty do ministerstwa.

W niedzielę dnia 19. b. m. odbyło się w sali ratuszowej pierwsze walne zgromadzenie Zawodowego Stowarzyszenia robotników krawieckich, kuśnierskich i rękawiczniczych. Po złożeniu sprawozdania przez komitet założycieli wybrano następujący zarząd:

Jakób Pawlikowski przewodniczący, Stanisław Heretyk zastępca przewodniczącego, Ludwik Goldstein sekretarz, Władysław Dubański zastępca sekr., Józef Bruzda skarbnik, Pękala Franciszek bibliotekarz, Kochański, Chmielewski, Żyłowicz, Jastrzębski, Biński, Wacławek, Łazarz Stefan wydziałowi. Komisyą kontrolującą stanowią Mardeusz, Zimmerman, Rybarski. Do sądu polubownego weszli Rapaczyński i Kosek Ludwik.

Wysokość tygodniowej wkładki uchwalono na 8 centów.

W stowarzyszeniu kolejarzy składał tow. Daszyński sprawozdanie z pierwszego kongresu kolejowego w Wiedniu, odbytego w marcu r. b. Po przedstawieniu wszystkich uchwał, uchwaliło zgromadzenie rozpocząć usilną agitacyą celem wprowadzenia ich w życie i rozszerzenie organizacyi kolejarzy. Przewodniczący wezwał następnie zgromadzonych do święcenia 1 maja przez udział we wieczornej zabawie ludowej, jeżeli nie da się wywalczyć przynajmniej pół dnia wolnego.

Sprawozdanie z kongresu w Pradze składał tow. Daszyński dnia 20 bm. na zgromadzeniu w sali Schönberga. Zgromadzenie było nadzwyczajnie liczne, tak, że kilka osób z gorąca zemdlało. Nie pociągnęło to jednak za sobą na szczęście żadnych poważniejszych skutków. Zgromadzeni przyjęli sprawozdanie do wiadomości i oświadczyli, że z uchwałami kongresu się solidaryzują. Nadto wysłano posłowi Pernerstorferowi następujący telegram:

Dzisiejsze zgromadzenie ludowe zasyła Ci, po przyjęciu sprawozdania delegata na kongres partyjny w Pradze do wiadomości, jednogłośnie podziękowanie i uznanie za obronę polskiego ludu roboczego w radzie państwa.

Przewodniczący: Leon Misiołek.

O 1 maju referował tow. Sułczewski wśród niesłychanego entuzyazmu zgromadzenia. Agitacya 1 majowa rozszerza się tego roku na wsie i będzie dobrą sposobnością do poruszenia ludu wiejskiego.

Późnym wieczorem zamknął przewodniczący zgromadzenie, które rozeszło się w największym porządku i spokoju.

Lwów. Zwołane na niedzielę d. 19 b. m. zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z kongresu w Pradze; 2) 1. maja; ściągnęło do wielkiej sali „Domu Robotniczego“ już o 10 godz. z rana całe tłumy ludzi.

Do punktu pierwszego referował tow. Fraenkel. W dłuższem, nader sumiennem i szczegółowem sprawozdaniu przedstawił zgromadzonym przebieg rozpraw kongresu. Poczem interpelowali go tow. Klimczak, Schiffler i inni, których fałszywe sprawozdanie „Kurjera“ w błąd wprowadziło. Tow. Klimczak interpelował co do uchwały o stawianiu kandydatów przy przyszłych wyborach do parlamentu i w sprawie założenia pisma ruskiego dla chłopów. Po udzieleniu przez referenta wyczerpujących odpowiedzi, zgromadzenie uchwaliło przyjąć sprawozdanie do wiadomości.

O święceniu 1 maja referował tow. Denega, który w gorących słowach wzywał zebranych do uroczystego obchodu dnia 1 maja przez zaprzestanie pracy w tym dniu i uczestnictwo w zgromadzeniu ludowem. W tej samej sprawie przemawiali też tow. Kozakiewicz, Danek i Klimczak. Temu ostatniemu mowcy przerwał komisarz policyi za wzmiankę o deputacyi ruskiej w Wiedniu.

Po zupełnem wyczerpaniu porządku dziennego rozwiązał komisarz zgromadzenie około godz. $^{3}/_{4}$ na 2. Zgromadzeni rozeszli się z okrzykiem: „Niech żyje 1 maja!“

Wybory do miejskiej kasy chorych odbędą się dnia 3 maja br. Zapraszamy więc wszytkich delegatów robotniczych na przedwyborcze poufne zgromadzenie, które się odbędzie w wtorek 28 b. m. o godzinie 8 wieczorem w redakcyi „Naprzodu“ przy ul. Szewskiej l. 7. parter.

Ważność sprawy każe nam spodziewać się, że wszyscy Towarzysze delegaci stawią się na to zabranie niezawodnie. Należy ze sobą przynieść legitymacyą na delegata. Gdy kto z delegatów legitymacyi nie otrzymał, należy się po nią zgłosić do kasy chorych do dnia 30 kwietnia.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. *(Wyzysk adwokacki).* Że pp. adwokaci mają w pewnych członkach swego stanu ludzi łupiących ze skóry swych „klientów“, jest rzeczą aż do przesytu znaną. W małym Krakowie chodzi swobodnie po ulicach kilku takich panów, których tylko niedokładność ustaw chroni od potępienia. W redakcyi naszej przedstawiono przed kilku dniami rachunek adwokacki, praktykujący zdzierstwo w iście amerykański sposób. Młody, „pełen nadziei“ adwokat policzył sobie w nader małej sprawie wekslowej za same „konferencye“ (nie wynoszące razem pół godziny!) 27 złr. Oczywiście, że „klient“ często jest zdanym na łaskę lub niełaskę takiego zdziercy i musi płacić. Wie się o tych rzeczach publicznie, sarka się na to głośno, a jednak opinia publiczna lęka się napiętnować otwarcie takiego „mecenasa“.

Nowy prawodawca. Majster piekarski Schapse Eliazar (Wolnica 1) postanowił zabawić się w prawodawcę i „u siebie“ zastosować zmiany w ustawie nakazującej wypowiadać robotnikowi miejsce 14 dni naprzód. „Ustawę“ tę wprowadził w tych dniach w życie, wymawiając bez wypowiedzenia miejsce czeladnikowi tow. Hermanowi Goldmannowi. A kiedy ten ostatni prosił go o zwrot książki służbowej, majster w odpowiedzi chciał tow. G. bić, jakkolwiek ten ostatni upominał się o swe prawa w sposób najgrzeczniejszy.

I cóż pan na to, kochany panie Schapse?

Bezczelność. Krakauer, pisarz cegielni powszechnie znanego wyzyskiwacza Szmelkesa, wymówił miejsce tow. Jędrzejowi Miętce za to, że tenże zabierał głos w dyskusyi na zgromadzeniu poufnem! Żywimy niepłonną nadzieję, że wkrótce już panowie Krakauery, Szmelkesy i t. p. ciekawe stworzenia dostaną za swoje obchodzenie się i straszne krzywdy i bezprawia, jakich dopuszczają się na robotnikach — porządną nauczkę.

Kraków. *(Kalectwo robotnika).* O robotniku Horniku z fabryki Otta, któremu maszyna obcięła palce, donoszą nam jeszcze, że pracował od 5 rano do 8 wieczór w owych dniach! Nadto donoszą nam, że w kasie chorych płaciła fabryka za niego tylko 10 ct., a jemu werkfirer mówił, że płacą zań 26 ct.... Żądamy od zarządu fabryki p. Otta natychmiastowego wyjaśnienia tej sprawy, bo może tu zachodzić jedno z owych pospolitych sprzeniewierzeń robotniczych pieniędzy, o których często mieliśmy już sposobnosć pisać.

Kraków. *(Wyzysk robotnic).* Krawiec Holub (ulica Floryańska) wyzyskuje nielitościwie młode dziewczęta, pracujące u niego. Z soboty na niedzielę muszą one pracować w nocy częstokroć o głodzie. Jest to po prostu niesłychana rzecz, ta bezceremonialność wyzyskiwaczy pracy kobiecej. Mężczyźni liczą sobie za nocną pracę często podwójną płacę, a biedne dziewczęta muszą się jeszcze przy tej pracy głodzić. Zwracamy na to uwagę szerszych kół publiczności, bo tak dłużej trwać nie może. Robotnice muszą oprzeć się temu wyzyskowi za wszelką cenę.

Podgórze. *(Wyzysk terminatorów).* Jan F. zgodził się do majstra stolarskiego Krzyszkiewicza do praktyki na 6 lat. W ciągu tych lat ciężkiej pracy chorował młody chłopiec przez 5 miesięcy i dziś nie chce go majster wyzwolić, lecz żąda, aby chłopiec te 5 miesięcy odrobił! Gdzież są przepisy ustawy przemysłowej, która wyraźnie powiada, że nauka w terminie nie może trwać dłużej niż 4 lata i że po tym czasie musi chłopiec zostać wyzwolonym. Pod okiem władz dzieją się takie rzeczy, a nikomu nawet przez myśl nie przejdzie, że przecież te stosunki są wyraźnie uregulowane ustawą. A wszystko to odbywa się na niekorzyść słabych i uciśnionych.

Rezultat strejku w Tarnowie jest następujący: 1. 11-godzinny dzień roboczy; 2. 20% podwyższenie płacy; 3. wypłata przez budowniczego co tygodnia; 4. przyjęcie wszystkich strejkujących do pracy; 5. grzeczne obchodzenie się z robotnikami ze strony podmajstrzych.

Z składek, które na strejk wpływały, wyszczególnia komitet: Prob. —·20, Sitko —·3, Pokrzywa —·10, Szymon —·10, Gonko —·20, Hoszowski —·15, referent —·25, Czarny murarz —·8, fryzyer —·3, młodzież 1·64, rekrut z Wiednia —·50. akademik biały 2·25, Kraków 9·30, zegarmistrz —·20. Pankowicz —·31. Razem 15. 54 złr.

KRONIKA.

Ks. Stojałowski uderza w ostatnim „Wieńcu" ostro na galicyjskich ludowców, za ich „poufne" zgromadzenia i za to, że go ani w Tarnowie, ani w Brzesku na takie poufne chłopskie zgromadzenie nawet wpuścić nie chcieli!

Pisze on:

Pytamy: Dlaczego posłowie ludowi urządzają zgromadzenia „poufne?"

„Posłowie" nie poufnie i w skrytości, ale publicznie działać są obowiązani; oni powinni nie przed ciasnem kółkiem, ale przed wszystkimi obywatelami kraju zdawać sprawę z swych czynności, bo są nie delegatami poufnymi, ale „posłami krajowymi".

Jeżeliby rzekli, że zgromadzeń publicznych nie chcą w Galicyi dozwolić, to na to odpowiemy, że tem bardziej oni, jako posłowie, mają obowiązek walczyć przeciw temu nadużyciu galicyjskiemu i zwoływać „wiece publiczne", aby tak powagą i wpływem poselskim złamać tę manierę galicyjską i wywalczyć ludowi wolność zgromadzeń.

Zatem zgromadzenia poufne przez posłów zwoływane są wprost „skandalem i zgorszeniem publicznem", bo one podtrzymują zgniliznę stosunków galicyjskich....

W Tarnowie p. Lewakowski i Bojko, pod osłoną poufności, przy pomocy Stapińskiego, wywodzą, że „stronnictwo", które oni zakładają, różni się od stronnictwa Potoczków i stronnictwa X. Stojałowskiego, a wywodzą to sekretnie przed kółkiem 50 włościan wybranych — nie dopuściwszy innych — i używszy wszelkich możliwych środków, aby X. Stojałowski o ich massońskiej robocie się nie dowiedział i na zgromadzenie nie przybył!

Gdy o zebraniu poufnem w Brzesku pomimo ostrożności dowiedział się X. Stojałowski, przybył do Brzeska i zgłosił się pisemnie do posła Bernadzikowskiego, pytając, gdzie i kiedy zebranie się odbędzie, p. Bernadzikowski był najpierw tak grzeczny, że na to nic nie odpowiedział, dając przez to dowód swego wychowania; następnie, gdy potem przybył X. Stojałowski z włościanami do domu, w którym miało się odbyć zgromadzenie, p. Bernadzikowski oświadczył, że to tylko „ma być pogadanka nad ściśle miejscowemi sprawami", pokazał, że on ma zaproszonych tylko 51 osób, swoich zaufanych, a więc nie może się zgodzić na to, aby Ks. Redaktor w zebraniu uczestniczył, bo on nic zgoła o poselskiej swej czynności mówić nie będzie!

Jaka to prawda, co p. Bernadzikowski mówił, dowód najlepszy ten, że na drukowanem zaproszeniu, podpisanem przez p. Bernadzikowskiego, stoi wyraźnie: „dla naradzenia się nad najważniejszemi sprawami ludowemi" — „słuszne nasze żądania spełnione być muszą... Sprawy, nad któremi mamy obradować, są bardzo ważne".

Dodamy, że w dniu 24 był targ w Brzesku i były setki narodu w mieście.

Poufność tych zgromadzeń jest w wielkiej części wynikiem tej obawy przed dyskusyą, która cechuje ludowców. Prędzej czy później lud zechce w masie całej wziąć udział w debatach i zmusi ludowców do obywatelskiego postępowania, do agitacyi w wielkim stylu, do której co prawda niektórzy z tych ludzi nie są dziś wcale zdolni.

Jezuici przy robocie. Ubiegłej niedzieli odbyły się dwa zgromadzenia, na których księża byli przewodniczącymi, sekretarzami i referentami zarazem. Oni mówili, a gdy kto chciał wyrazić inne zdanie, pytali się najpierw, czy mowca był u spowiedzi, czy zna przykazania kościelne i tp.!.. Cała ta agitacya ma dwie strony: to co pożyteczne i dobre, biorą księża od socyalistów, tylko że socyaliści robią szczerze, a księża tylko ze strachu przed socyalistami; to zaś co złe w ich mowach, to jest wynikiem ich fanatycznej nietolerancyi. Rzucają najpierw oszczerstwa, a potem sztuczką jakąś, lub krętactwem zamykają usta przeciwnikom. Ale socyaliści nie lubią żartów i dlatego pouczają zaraz słuchaczy, jeżeli taki duchowny agitator przypadkiem zełga....

Pierwsze zgromadzenie odbyło się w szkole na Grzegórzkach. Tutaj było 4 księży, a jeden z nich mówił nie przebierajac w słowach... Powiedział on: „My księża nie będziemy was już łudzić niebem... ale chcemy Wam także dopomódz materyalnie, bo nie mamy żon ani dzieci (?), ale za to mamy taki kawałek mięsa, co się nazywa sercem".... To jest mowa w ustach „kapłana"...! Następnie obiecywał biednym ceglarzom, że jak się tylko do stowarzyszenia jezuickiego wpiszą, będą mieli domino, bilard, gazety z obrazkami (!) i kilkunastu doktorów... Robotników porównał ksiądz do chińczyka siedzącego w błocie. Sam chińczyk z błota się nie wydobędzie, aż dopiero go księża za warkocz z błota wyciągną....

Miły mowca.

Na Półwsiu zwierzynieckiem było drugie podobne zgromadzenie; tu przemawiał Zyliński (Żyła?). Tu odczytano statuty, a potem ksiądz miał mowę, w której obiecywał protegować murarzy przy budowach na Wawelu. (Szczególna protekcya, tam gdzie przecież murarzy na gwałt potrzebują; Redakcya) Potem czytał na głos artykuł kłamliwy i niedołężny z pisemka jezuickiego „Grzmot" we Lwowie. Tow. Dobrowolski zastrzegł sobie, że odpowie na te głupie oszczerstwa, a ksiądz obiecał mu dać ten numer „Grzmotu", ale po mowie schował prędko numer do kieszeni...!

Tow. Dobrowolski odpowiedział jak należy. Spytał, czy to jest miłość bliźniego, jeżeli ksiądz nie chce pokropić zwłok, i czeka aż mu 50 ct. zapłacą? Dotychczas nic dla ludu nie zrobiono, a socyaliści za lat kilka zdobyli reformę wyborczą, zmniejszyli czas pracy w wielu zawodach, podnieśli płacę roboczą i wyrobili poszanowanie dla robotnika u władz, u przedsiębiorców, w kasach chorych i t. d. Teraz dopiero przychodzą jezuiccy agitatorzy i ze strachu przed socyalizmem obiecują ludziom złote góry, żeby tylko odpadli od socyalistów. Ale robotnicy wiedzą już dobrze, kto jest ich przyjacielem i oszukać się nie dadzą.

Po obu zgromadzeniach śpiewano „Czerwony sztandar".

Zabawne. Z Budapesztu donoszą nam, że wysoce „patryotyczne" tamtejsze stowarzyszenie polskie zastawiło swój sztandar, sprawiając równocześnie tabakierkę dla prezesa, wartającą około 300 złr.! Robotnicy są ubożsi, a przecieżby za nic w świecie swego sztandaru nie zastawili. Przytem niesmaczna to rzecz orła polskiego chować w — tabakierce.

Istna epidemia łajdactw panuje w całym kraju w kasach chorych. Oto z Przemyśla donoszą o śledztwie dyscyplinarnem wytoczonem kasyerowi Haraszczakowi, którego pociągnięto do odpowiedzialności za kilkadziesiąt pozycyj „zmanipulowanych" na własną korzyść. Kwitował on mianowicie za członków pobrane zapomogi, których członkowie nigdy nie otrzymywali. Na prowincyą zaś wysyłał zwykle połowę, mimo, że w księgach całą zapisywał kwotę. Dla innych posyłał pod zmyślonym adresem pieniądze, a gdy poczta zwracała je, pokazywał choremu recepis, że pieniądze nadał na pocztę. Pewien majster złożył na ręce Haraszczaka 50 złr. dla pokrzywdzonych robotników. Pieniądze te zatrzymał Haraszczak przez 2 lata i dopiero pod naciskiem komisyi do sprzeniewierzenia się przyznał i pieniądze zwrócił.

Pod naciskiem opinii robotników zarząd wyrzucił „sumiennego" kasyera; śledztwo toczy się — lecz nader wolno. Obecnie rozpatruje namiestnictwo wniesiony w tej kwestyi przez towarzyszy przemyskich memoryał.

Zapiski literackie i artystyczne.

Sprawa górnicza. Wydawnictwo Polskiej Partyi Socyalistycznej. Londyn 1898.

Pierwsza to polska broszurka agitacyjna przeznaczona dla górników. Dawała się już mocno uczuć potrzeba takiej książeczki, gdyż górnicy stanowią nader ważny i potężny odłam proletaryatu polskiego pod wszystkimi trzema zaborami, a ruch socyalistyczny coraz bardziej ich ogarnia. W stosownej też chwili wydał ją dąbrowiecki Komitet robotniczy, bo właśnie górnicy w Królestwie stanęli do strejku. Jest ona przeznaczona dla Królestwa i przedstawia specyalnie tamtejsze stosunki. Bardzo popularnie, jasno i zajmująco kreśli ona dolę górników z kopalń sosnowickich, dąbrowieckich itd., ciężkie warunki pracy, za którą otrzymuje górnik pracę niewystarczającą mu na utrzymanie, system truckowy praktykowany na wielką skalę, nieludzkie obchodzenie się ze strony urzędników i ryzyko, na jakie jest narażone zdrowie i życie górników. Opisowi temu dodają siły dwie ilustracye, z których jedna przedstawia górników pracujących w kopalni, a drugą katastrofę kopalnianą porywającą życie zatrudnionych pod ziemią robotników. Następnie przedstawione jest przeciwieństwo klasowe zachodzące między właścicielami kopalń, a biednymi górnikami w nader żywy i prosty sposób, a kończy broszurkę zestawienie żądań, jakie górnicy podnoszą dla poprawienia swej doli i wywalczenia sobie swych praw. Zachęta do solidarności i organizowania się, zrozumiale umotywowana w tej książeczce, znajdzie łatwy przystęp do umysłu górnika. Załączony wiersz „Do górników" odznacza się ciepłem i prostotą. To też ta broszurka, należąca do seryi wydawnictw zawodowych Polskiej Partyi Socyalistycznej, powinna się rozejść w tysiącach egzemplarzy między górnikami w Królestwie, a i szląski górnik nie bez pożytku ją przeczyta.

Sprawozdanie kasowe

za czas od 1-go Stycznia do 31-go Marca 1896 r.

Fundusz prasowy.

Dochód: Prenumerata w I. kwartale	185 złr.	71 ct.
Prenumerata Stowarzysz. i inseraty	654 „	46 „
Dary	425 „	89 „
Razem	1266 złr.	06 ct.
Rozchód: Deficyt z IV. kwartału z r. 1895	46 złr.	91 ct.
Druk i stempel od 1. do 13. Nru	693 „	58 „
Pensye redaktorów	225 „	— „
Lokal za 3 miesiące	36 „	— „
Koszta administracyi, ekspedya, telegramy, portorya, fejletony itd.	205 „	47 „
Razem	1206 złr.	96 ct.
Dochód	1266 złr.	06 ct.
Rozchód	1206 „	96 „
Pozostałość na kwartał II. 1896 r.	59 złr.	10 ct.

Fundusz agitacyjny.

Dochód: Pozostałość z IV. kwartału r. 1895	51 złr.	40 ct.
Dary w I. kwartale 1896 r.	166 „	79 „
Razem	218 złr.	19 ct.
Rozchód: Podróże, zgromadzenia, druki	185 złr.	63 ct.
Dochód	218 „	19 „
Rozchód	185 „	63 „
Pozostałość na kwartał II. 1896 r.	32 złr.	56 ct.

Fundusz na prześladowanych.

Dochód: Dary w I. kwar. 1896 r.	33 złr.	96 ct.
Rozchód: Deficyt z IV. kwar. 1895 r.	9 „	48 „
Zapomogi w I. kwartale 1895 r.	28 „	49 „
Razem	37 złr.	97 ct.
Dochód	33 złr.	96 ct.
Rozchód	37 „	97 „
Deficyt na kwartał II. 1896 r.	4 złr.	01 ct.

Zestawienie ogólne dochodów i rozchodów.

Dochody: Fundusz prasowy	1266 złr.	06 ct.
„ agitacyjny	218 „	19 „
„ dla prześladowanych	33 „	96 „
Razem	1518 złr.	21 ct.
Rozchody: Fundusz prasowy	1206 złr.	96 ct.
„ agitacyjny	185 „	63 „
„ dla prześladowanych	37 „	97 „
Razem	1430 złr.	56 ct.
Dochód ogólny	1518 złr.	21 ct.
Rozchód ogólny	1430 „	66 „
Pozostałość na kwartał II. 1896 r.	87 złr.	65 ct.

Józef Kleinberger, kasyer.

Komisya kontrolująca:
Ignacy Daszyński. *J. Hanuszkiewicz.* *A. Neider.*

Druk A. Słomskiego w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Mikołaj Ślepicki.